



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XIII: 2015

Nr 31 (443)

Data odczytu: 14.10.2015 r.

Data wydania: 14.10.2015 r.

=====

1001. spotkanie

Julia Nehring

Aparatura Rentgena w latach 1952-1990 w Zespole Opieki Zdrowotnej w Grudziądzu

Prekursorzy: Wilhelm Konrad Roentgen (1845-1923), fizyk niemiecki, prof. Uniwersytetu w Strasburgu, w 1895 r. odkrył promienie X, rentgenowskie, nagroda Nobla w 1901 r. oraz Maria Skłodowska-Curie, (1867-1934), po wybuchu I wojny światowej w 1914 r. nie może pracować w laboratorium. Postanowiła oddać swoją wiedzę dla przybranej ojczyzny. Spostrzegła, że na wojnie potrzebne będą jak najłżejsze aparaty rentgenowskie, aby podążyć za ruchem wojsk, robi spis wszystkich aparatów. Następnie ze składów rekwiruje cały sprzęt i przekazuje szpitalom wojskowym. Przygotowuje pierwszy wóz rentgenowski. Do samochodu ciężarowego wstawia aparat Rtg i dynamo, które po podłączeniu do motoru daje prąd. Zaczyna służbę już w sierpniu 1914 r. Sama jedna obsługuje rannych w bitwie nad Marną. Zdobywa 20 samochodów i stwarza ruchome pogotowie rentgenowskie.

Jej starsza córka, 17-letnia Irena, jeździ wzdłuż linii frontu i obsługuje wóz rentgenowski. Maria zakłada 200 stacji rentgenowskich i kształci kadry do ich obsługi.

Koniec wojny przynosi Marii Skłodowskiej-Curie radość ze zwycięstwa Francji i niepodległości Polski w 1918 r.

Aparaty Roentgena, Szpital Miejski Grudziądz. Wspomnienia z lat pracy 1952-1990

Nazywam się Julia Wyszynska, ur. 1933 r. we wsi Wyszonki-Posele, woj. białostockie. Jest 1952 r., 20 czerwca. Ukończyłam Państwową Szkołę Laborantów Medycznych we Wrocławiu, dział elektroradiologii i fizykoterapii, z równoczesnym nakazem pracy nr 23/R w Szpitalu Miejskim w Grudziądzu na okres 3 lat. (1 VIII 1952 – 1 VIII 1955). Wojewódzki Wydział Zdrowia wydaje mi prawo wykonywania zawodu o nr 16.

W tym czasie w Polsce były tylko 3 takie szkoły: Wrocław – pierwsza w Polsce, rok otwarcia 1947 oraz Gdańsk i Kraków. Warunki przyjęcia do szkoły, to przynajmniej mała matura, nie przekroczenie 30 roku życia, dobre zdrowie i nienaganna przeszłość.

Założycielem i pierwszym dyrektorem był prof. dr Zygmunt Abbett. (W Niemczech takie szkoły istniały już w latach trzydziestych XX w.).

Przyjechałam do Grudziądza spod Białegostoku dzień wcześniej, zgłosiłam się w Miejskim Wydziale Zdrowia i u dyrekcji szpitala. Wchodzę na teren szpitala, mija mnie konny wóz skrzyniowy z napisem „Szpital Miejski Grudziądz”, po prawej stronie widzę gruzowisko zniszczonego oddziału. Rosną na nim brzoźki. Dalej są dwa jednopiętrowe budynki, w głębi widać mały budynek oddziału zakaźno-gruźliczego. Obok drewniany budynek – świetlicy i ponemiecki barak oddziału wewnętrznego. Oddział dziecięcy – to mały budynek parterowy (później tam była kaplica i kostnica).

1 sierpnia 1952 r. oddział rentgena mieścił się na parterze w drugim budynku.

Weszłam do gabinetu diagnostyki Rtg, jest kierownik, dr med. Stanisław Wróblewski i siostra zakonna, elżbietanka Lucencja (Gertuda Kowalkowska). Witam się i przedstawiam: jestem Julia Wyszyńska, mam nakaz pracy (Min. Zdrowia – Sztachelski). Oglądam pracownię – 2 i 1/3 pokoju.

Pokój pierwszy – diagnostyka: aparat Rtg Simensa, typ Heliophos, jednowentylowy, jedna lampa z możliwością pracy na dwa stanowiska, to jest ścianka z ekranem do prześwietlania klatki piersiowej i przewodów pokarmowych i do zdjęć po przestawieniu nad stół. W czasie prześwietlania lekarz siedzi przed ekranem na taborecie obrotowym, w fartuchu z gumy ołowiowej. Nie było katedry ochronnej. Za plecami lekarza był parawan obity blachą ołowiową, a za nią mała skrzynka na kasety z filmami. Było ich 12 – 14 sztuk. Dalej stolik rozdzielczy, na ścianie zamontowany woltomierz. Ten często wskazywał zaledwie 180 V a nie 220 V. Obok znajdowało się biurko, przy którym pod czerwoną lampką, kopiowym ołówkiem i przez kalkę, pisałam wyniki badań rtg. Obok biurka negatoskop do oglądania zdjęć. Blżej drzwi wejściowych stół do zdjęć, w rogu piec. W drugim rogu pokoju po stronie prawej drugi aparat Rtg, przewoźny, przyłóżkowy, typ głowicowy, kula GDL Simens. Kupiony w 1936 r., na bardzo ciężkim statywie z podwójnymi kółkami. Tym aparatem wykonywałam zdjęcia kończyn, używało się go do nastawiania złamanych kości. Gipsownia, była obok gabinetu RTG. Na sali zabiegowej usuwano odłamki metalu, pozostałości z wojny.

Pokój drugi – rentgenoterapia, dr med. Dobrosław Julian Wyrwicki – ordynator ginekologii i położnictwa naświetlał promieniami rtg pacjentki swego oddziału. Aparat Simens Bomba, duża głowica zawieszona na bardzo silnym statywie. Podnoszenie mechaniczne góra – dół, stół do układania pacjentek, ruchomy przód – tył w poziomie. Chłodzenie głowicy – w rogu pokoju duża pompa olejowa. W drugim rogu, po przekątnej stał transformator wysokiego napięcia do aparatu

zdjęć i prześwietleń, w boksie z dykty. Kable wysokiego napięcia przechodziły dziurą pod sufitem do pokoju zdjęć i prześwietleń Tam były podłączone do lampy Rtg. Pokój ten posiadał troje drzwi, brak ochrony ołowiem. W czasie pracy Bomby rtg nie można było pracować w pokoju rentgenodiagnostycznym (całkowity brak ochrony).

Pokój trzeci (a raczej 1/3 tego pokoju). Kabina sterownicza Bomby Simens. Część ściany dzielącej pokój naświetleń z kabiną była obudowana bardzo grubą warstwą betonu z wziernikiem szyby ołowiowej do obserwacji pacjentek. Pod okienkiem ołowiowym stał stół sterowniczy z przyrządami pomiarowymi prądu około 350 KV, małe natężenie, miliamperomierz i czasomierz. Za plecami osoby pracującej przy rozdzielni była jedyna umywalka na 3 pokoje. Na ścianie po prawej stronie stolika rozdzielczego, na wysokości 1,5 m był zawór dopływu wody do chłodzenia oleju w pompie. Dalszą część tego pokoju, oddzielonego szafą kartoteczną zajmował stół i krzesło dla komisji lekarskiej i łóżko dla lekarza dyżurnego, był jeden lekarz na cały szpital liczący około 250 łóżek.

Ciemnia

Po przeciwnej stronie korytarza, małe pomieszczenie (dawna ubikacja) obok izby przyjęć szpitala. Wyposażenie: 4 kamionkowe tanki na odczynniki do wywołania, również na kamionkowej podstawie, z dopływem zimnej wody. Obok – dobra szwedzka suszarka. Po stronie drugiej – szafka wysokości biurka, z komorą światłoszczelną do filmów. Nad szafką wieszaki do ramek, gilotylna do cięcia filmów i długa grzałka elektryczna. Ogrzewanie – to mały gazowy piecyk obudowany blachą.

Zmiana odczynników ciemni

Z kotła w piwnicy przynoszono 4 wiadra ciepłej wody i rozrabiam odczynniki (Nad ciemnią jest toaleta oddziału ginekologii i zdarzały się zalania przez sufit).

Praca

Drugi dzień mojej pracy: 2 VIII 1952 r. W gabinecie jest dr Stanisław Wróblewski (siostra Lucencja już jest na urlopie). Wchodzę do gabinetu, przelączę lampę rtg do prześwietleń, lekarz adaptuje oczy, idę do trzeciego pokoju – tylko tam jest woda. Przygotowuję kontrast do prześwietleń przewodów pokarmowych. Ustawiam stolik rozdzielczy na prześwietlenia i proszę pacjentów. Okna i drzwi zasłonięte są czarnymi zasłonami. Lekarz prześwietla, siadam przy biurku i ołówkiem, przez kalkę piszę pod dyktando wynik.

Jeżeli trzeba zrobić celowane zdjęcie żołądka, podaję kasetę, ustawiam KV. Lekarz jest ubrany w ołwiowy fartuch. Prześwietlał dziennie 3 – 5 żołądków i 16 – 20 klatek piersiowych.

Jak wyglądało prześwietlanie małych dzieci. Pielęgniarka siadała za ekranem, na ramieniu sadzała dziecko. Trzymała je za rączki. Robiąc zdjęcie na stole okrywałam to, co możliwe guma ołwiową. Szpital miał oddział gruźliczy. Dr med. Rut-

kowski często robił odmy pod ekranem. Ja włączałam rtg i robiłam duże zdjęcie – płuc.

Po prześwietleniach otwierałam okno, latem wietrzyłam, lekarz oglądał zdjęcie na negatoskopie i dyktował opis. Spieszył się do przychodni PKP. Przeszłam lampę nad stół i idę wywołać zdjęcie żołądków. Są już pacjenci z oddziałów i pilne urazy z izby przyjęć. Jest bardzo mało kaset, około 15 sztuk, tanki wywoływacza i utrwalacza wąskie, ramek też mało.

Naświetlone filmy przeladowuję do pudełka, chowam do szafki światłoszczelnej, kasety ładuję nowymi kliszami i biegnę przyjmować pacjentów.

Każdy film w ciemni przed wywoływaniem podpisuję zwykłym ołówkiem, nazwisko i numer. Trzeba wpisać wszystko do księgi rtg, ilość ekspozycji, zużycie filmów.

Musiałam znaleźć chwilę na obiad w stołówce, w piwnicy. Zawiesiłam kartkę na drzwiach rtg, a czasem jadłam na raty.

Dodatkowo wzywano mnie do nagłych wypadków, po pracy, w nocy i w święta. Dano mi mały pokoik na ul. Szpitalnej, po prawej stronie, tuż przy szpitalu. Było to utrudnieniem dla izby przyjęć i dano mi nowy lokal na strychu szpitala nad ginekologią. Wychodząc poza szpital meldowałam się w izbie przyjęć.

Tak przebiegały całe dni, lekarz był zadowolony z jakości zdjęć. Skarg nie było. Dobrze, że miałam miesiąc praktyki po pierwszym roku nauki, w szpitalu w Legnicy.

Pewnego dnia otrzymałam skierowanie, aby wykonać zdjęcie uda dziecka, na wyciągu, na I piętrze. Windy brak, mówią mi, że pomoże mi salowa. Zanoszę na salę dwa fartuchy ołowiowe, kable i drut do uziemienia, zegar z włącznikiem, kasety. Wracam po lampę rtg głowicę kulę GDL. Dźwigam spory ciężar na I piętro, zakładam fartuch ołowiowy salowej i sobie. Zakładam kawałek blachy ołowiowej na brzuszki dziecka, podłączam kule do sieci i uziemienie do kranu. Mój żywy „statyw” zupełnie fachowo nakierowuje tubusem ogranicznikiem na punkt zaznaczony na gipsie. Robię dwie ekspozycje z góry i boczne zdjęcie. Wylączam z sieci aparat, proszę salową o pilnowanie aparatu, żeby nikt nie dotykał. Idę wywołać zdjęcie. Zanoszę mokre lekarzowi do obejrzenia – są dobre. Zabieram kulę i pozostałe wyposażenie na raty zanoszę do pracowni rtg. Mam wolną chwilę, idę do telefonu, jest jeden na cały budynek. Dzwonię do technika konserwatora rtg pana Wiktora Szląpki i proszę o przyście do rtg. Radzimy, co robić? Prosimy magazyniera i idziemy wspólnie przeszukać piwnice, jest jakiś stary statyw. Technik Wiktor Szląpka dostosował go do zawieszenia kuleczki GDL. Statyw wniesiono na I piętro i już nie narażam salowej.

Praca przebiegała dobrze, zapoznałam się już z oddziałami, w chwili wolnej pobieram z oddziałów zdjęcia pacjentów wypisanych do domu i porządkuję archiwum. Uzgodniłam z pielęgniarkami oddziałowymi, że wyniki i zdjęcia będą do odebrania w teczkach z nazwą oddziału. Gabinet rtg jest otwarty.

Mija już pierwszy miesiąc mojej pracy, na brak pacjentów nie narzekam. Z tytułu pracy w rtg uzyskałam miano: „Rentgenistka”.

31 sierpnia 1952 r. idę po odbiór pierwszej pensji; placę za zjedzone śniadania, obiady i kolacje, liczę pieniądze i stwierdzam, że coś mi tu brakuje. Pytam kassierkę, odpowiada – dostała pani podstawową pensję i 40 % dodatku za 5 godzin pracy w rtg. Mówię – ja pracuję 7 godzin w rtg. Odsyła mnie do dyrektora szpitala dr Rudzińskiego. Następną wypłata była prawidłowa.

Od 1 IX 1952 r. doszły mi dodatkowe obowiązki – rodzinne. Do Technikum Rolniczego w Grudziądzu, przyjechał mój najmłodszy brat Marian Wyszyński. Zamieszkał w internacie szkolnym (obecnie CK Akcent). Opiekowałam się nim. Był dobrym uczniem i po 4 latach z dyplomem technika dostał nakaz pracy w okolicy Golubia-Dobrzynia. Po pewnym czasie wrócił w rodzinne strony.

We wrześniu 1952 r. z urlopu wróciła siostra Lucencja. Zatrudniono ją do pracy przy zabiegach laryngologicznych z dr. Kuźniarem. I przy naświetlaniach w rentgenoterapii pacjentek oddziału ginekologii, z dr. Dobrosławem Wyrwickim, w godzinach popołudniowych.

Z dr. Wróblewskim pracowałam sama. Wzywano mnie do nagłych wypadków w święta, po godzinach pracy i nocą. Dostałam pokój nad salą operacyjną koło kaplicy, na I piętrze, bliżej izby przyjęć i RTG. I tak przepracowałam dwa lata. Aparatura rtg była bez zmian. Czasami się psuła i były kłopoty z brakiem filmów oraz duże spadki napięcia prądu. Szpital posiadał w piwnicach duży zapas filmów z darów UNRA. One miały 17 lat a ja 20, były zawilgocone i spleśniałe. Magazynier starał się mi je wydawać, ale po wykonaniu próby odmówił, było trochę nowych, na tych pracowałam. Używałam też papierów rtg. Na nich wykonywałam zdjęcia złamania kończyn.

Upływały miesiące. Pracy było dużo, eksponowałam zdjęcia z kontrastem, nerki i pęcherzyki żółciowe.

Przyjechała z Warszawy dr Słomówna-Wotejko, konsultant radiologii. Zgłosiłam sprawę tych filmów z UNRA. Sporządzono protokół i skasowano je.

Jest sierpień 1954 r., szpital zatrudnił drugą laborantkę RTG – absolwentkę Gdańskiej Szkoły Martę Broda-Osmańską. Zamieszkała ze mną. Pracę wykonywałyśmy wspólnie, na zmianę, nocne i świąteczne wezwania. W tym czasie zwiększyła się też liczba lekarzy i przybyło pracy.

Ordynatorami chirurgii jest dr med. Jan Zagierski, przyszedł dr Zajac i dr Lemański. Na sali operacyjnej robiliśmy kulę zdjęcia złamań szyjki kości udowej, podawaliśmy mokre do wglądu. Przy pomocy kuli rtg dr Zajac bardzo dużo usuwał odłamków metali z czasów wojny. Było to duże narażenie dla całej trójki na promienie X, lekarza, pacjenta i laboranta.

W drugiej połowie roku 1954 dyrekcja szpitala zwolniła z pracy siostry zakonne – elżbietanki, siostrę Lucencję też. (Siostra Lucencja miała 20-letni staż pracy, dyplom pielęgniarstwa szkoły w Poznaniu. We wrześniu 1939 r. była na froncie

w szpitalu wojskowym, w okolicy bitwy nad Bzurą. Wzięta do niewoli niemieckiej, po wojnie pracowała w szpitalu w Grudziądzu, w rentgenodiagnostyce i rentgenoterapii z dr Wyrwickim, ponad 7 godzin dziennie i na wezwania. Nie dostawała 40 % dodatku, dopiero, kiedy ja zaczęłam walkę o te 40 %, to siostrze dołożono. W dowodzie osobistym siostra miała wpis: zawód „Zakonnica”. (Była też siostra aptekarka).

W czerwcu 1955 r. zmieniono przepisy o pracy w promieniach X z 7 godzin na 5 godzin, to jest 125 godzin miesięcznie – 30 godzin tygodniowo, soboty bezpromienne.

Przybyło lekarzy, jesteśmy tylko dwie: Marta i ja. Dano nam czasowo po 10 godzin dziennie z uwzględnieniem wezwań do nagłych wypadków i naświetlań z dr Wyrwickim. Dr Wróblewski pracuje nadal 2 – 3 godziny rano. Pewnego dnia idę przygotować barium do prześwietlenia żołądków (pacjenci nazywali to wapnem). Nowa dostawa, wsypuję do dzbanka, wlewam wodę i mieszam drewnianą łopatką. Coś tu jest inaczej, mniej białe, trudno rozmieszać. Biorę trochę na język – okropnie kwaśne. Biegnę z tym do dr Wróblewskiego. Ogląda, próbuje językiem. Przepraszamy pacjentów, nie mówimy o przyczynie, za kilka chwil będą prześwietlani. Siostra aptekarka już zwolniona z pracy. Ktoś zamawiał barium i otrzymał, lecz była to dosypka do tynkowania ścian (co by było, gdyby...?)

Lato 1955 r. Niedziela. Wykoleił się pociąg PKP na trasie Kwidzyn – Grudziądz. Wracalam z Sopotu następnym pociągiem. W Kwidzynie stoimy długi czas. Wreszcie ruszył, dowiózł nas w okolice stacji Sadlinki. Wsiadać i szybki bieg, nie zatrzymywać się!! W rowie leżały spadłe z nasypu wagony osobowe. Wsiadamy do drugiego pociągu do Grudziądza. Biegiem do szpitala (mieszkam w szpitalu). Karetki wożą pacjentów. Laborantka i ja wykonujemy zdjęcia Rtg i mokre nosimy do wglądu lekarzom. I tak biegiem do późnej nocy. Przyjeliśmy 62 pacjentów, każdemu wykonano 2 – 3 zdjęcia. W wypadku tym zginęła jedna młoda dziewczyna (Lidtkie), kilka osób pozostało na oddziale chirurgii z poważnymi złamaniami.

Styczeń 1956 r. – wyszłam za mąż, zmieniłam nazwisko – Julia Nehring. Nadal mieszkalam z Martą koło kaplicy, jadłam w stołówce szpitala i pracuję. Czekamy na jakiś pokój w mieście, w sierpniu po czterech latach pracy dokwaterowano nas do rodziny, której zabrano jeden pokój przy al. Wojska Polskiego nr 99.

Maj 1956 rok. Zatrudnił się laborant rtg Tomasz Skory, przeniósł się z woj. białostockiego. Podjął pracę 5 godz. w RTG i dodatkowo w administracji pracy jako intendent. Pracy było dla całej trójki. W kilka miesięcy później Marta Broda-Osmańska, już zamężna Paczkowska zostaje przeniesiona do pracy w laboratorium analitycznym, ochrona przed promieniowaniem ciąży.

Pracowaliśmy dalej, Tomasz i ja.

Listopad 1956 – ja Julia dostaję ochronę przed promieniowaniem, przenoszą mnie do sekretariatu dyrektora, dr. Pliszki. Powstał wielki problem. Rozmawiam

z dr. Pliszką i dr. Wróblewskim, proszę o ponowne zatrudnienie siostry Lucencji, z pensją taką, jaką mam ja. Siostrę Lucencję zatrudniono na cały rok.

Po wykorzystaniu 3 miesięcznych urlopów macierzyńskich wróciliśmy obie do pracy.

Dwa lata później. Jest 24 lipca 1958 r. Pracownia Fizyczna Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie przy ul. Wawelskiej 15, przeprowadza pomiary ochrony przed działaniem promieniowania X w gabinecie rentgenoterapii i powyżej, na oddziale ginekologii i położnictwa. Dokonują pomiaru też w rentgenodiagnostyce – w czasie prześwietlenia i zdjęć. Pomiary te wykazały prawie całkowity brak ochrony przed promieniami Rentgena X. (4 stronicową kopię protokołu mam do wglądu).

Rok 1959, zwolniono dr. Wyrwickiego. Skasowano aparat do naświetleń Siemens Bomba. W tym samym roku odszedł z pracy w szpitalu dr Wróblewski.

Rok 1960. Na stanowisko dyrektora Szpitala Miejskiego w Grudziądzu przybywa z Łodzi dr Zbigniew Peterson, radiolog. Młody, przebojowy człowiek wprowadza zmiany. Angażuje inż. Jaworskiego, techników Zbigniewa Pulkowskiego i Jabłońskiego do zamontowania zakupionych aparatów Rtg oraz dalszej konserwacji i naprawy.

Oddział dziecięcy przeniesiono na ul. Zaulek, obok szpitala wojskowego. Tam przeniesiono aparat Siemens Heliophos i dokupiono drugi przewoźny aparat, urządzono ciemnię. Do szpitala zakupiono 4-wentylowy TUR 300 do zdjęć i prześwietleń – dwa stanowiska. Zamontowano go w pokoju nr 3, powiększonym o część oddziału ocznego. Ciemnię zrobiono w pokoju nr 2, tam gdzie był pokój do naświetleń. Drzwi zabezpieczono blachą ołowiową, ściany – barytowym tynkiem, zakupiono katedrę, 2 aparaty przewoźne (kula bomba już się wysłużyła). Zakupiono też więcej kaset, ramek, większe tanki do wywoływania i utrwalania, suszarkę do filmów. Przybyło laborantów, sekretarkę i maszynę do pisania. Aparat TUR 300. Po bardzo krótkim okresie pracy został osłonięty, zabezpieczony przed zalaniem. Zdjęto z budynków szpitala dach i strychy, prowadzono prace budowlane, podwyższające szpital o jedno piętro. Wybudowano oddział ginekologii, 2 piętra z windą.

Czerwiec 1961 r. Otrzymaliśmy mieszkanie spółdzielcze. Nadal trwa budowa drugiego piętra szpitala. Technik konserwator Wiktor Szlapka wyszukuje stare aparaty marki Peker, Fiszer. Te małe przewoźne aparaty są ustawiane w baraku oddziału wewnętrznego i innych miejscach: dawna stolówka w piwnicy i do budynku (gdzie później urządzono kostnicę). Aparaty przewoźne były przeciągane w różne miejsca. Trwało to 4 lata. W takich warunkach pracowali Marta Paczkowska i Tomasz Skory, żadnej ochrony. Pacjentów do badań dużym aparatem przewożono do RTG nr 2 ul. Wybickiego 30, i ja tam zostałam przeniesiona, wykonywałam zdjęcia. Dr Peterson i dr Mącznik-Borkowska, dr Przyłęcka-Koziróg przychodzili prześwietlać, opisywać zdjęcia. Kierownikiem RTG 2 był dr med. Jerzy Horski, gabinet ten

był dobrze wyposażony w aparaty i większą ilość laborantów oraz pomoce laboratoryjne, rejestratorki i sekretarkę.

Rok 1964. Zakupiono aparat rtg małoobrazkowy, zamontowano go przy ul. Wybickiego 30 w podwórzu i zatrudniono mnie dodatkowo – 3 godziny dziennie robię zdjęcia 80 do 150 a nawet do 200 osób masowe badania, zakładów pracy: GZPGum, Unia, Gazownia, pracownicy handlu, starsza młodzież szkolna, itd. Po jakimś czasie aparat ten przeniesiono do nowo zbudowanej poradni przeciwgruźliczej przy ul. Mickiewicza. Po kilku latach aparaty te wycofano z pracy. Szkodziły pacjentom, a technikom?

Po ukończeniu prac budowlanych aparat TUR 300 został zamontowany w budynku drugim, obok izby przyjęć i windy. Był duży pokój, stanowisko do prześwietleń i zdjęć. W krótkim czasie dokupiono i dostawiono czeski aparat Chirana, tomograf do zdjęć warstwowych. Gabinet ten miał kabinę rozdzielczą, na 3 stanowiska i połączenie z ciemnią, rozbieralnię dla pacjentów oraz toaletę. Robiono wlewy kontrastowe do jelit. Ściany, drzwi ochronione, założono rury wentylacji. W tym samym czasie wybudowano trafostację, i jest już dobre zasilanie aparatów. Ciemnia – są dwa miejsca pracy – mokre i suche.

1965 rok. Odchodzi radiolog dr Zbigniew Peterson. Aparatura RTG nowa, brak radiologa, jest więcej techników, rejestratorka, sekretarka, maszyna do pisania wyników. Wróciłam do pracy w szpitalu. Dyrekcja zatrudnia radiologów dojeżdżających z Bydgoszczy – dr Złotowski i dr Wolański oraz z Włocławka – dr Strusiewicz. Po krótkim czasie została przyjęta dr Elżbieta Matlahowska-Ciska kierownik – radiolog i młode lekarki: Macznik-Borkowska i Przyłęcka-Koziróg. Praca idzie pełnym biegiem. Budynki szpitala podwyższone o jedno piętro, zwiększyła się ilość pacjentów i pracowników. Technicy rtg dostają ryczałt za wezwania nocne i świąteczne, dokupiono dwa aparaty do prześwietleń i zdjęć. Jeden zamontowano na oddziale wewnętrznym w nowym budynku a drugi na parterze w szpitalu, aparat cztero wentylowy, dwa stanowiska zdjęć i prześwietleń z torem wizyjnym.

Wiosną 1967 r. stwierdzono u mnie wrzody żołądka. Przepracowałam już 16 lat w Rtg. Jadę do sanatorium i wracam do pracy. Czuję się źle. 2 lutego 1968 r. dr med. Jan Zagierski, ordynator oddziału chirurgii, w asyście dr. Zająca i dr Tylmanowej dokonują u mnie resekcji 2/3 żołądka i usunięcie pęcherzyka żółciowego. Komisja lekarska ZUS orzeka II grupę. Renty żadnej, praca na okres jednego roku. Leczenia i pobyty w sanatoriach pozwalają mi podjąć pracę od 1 IV 1970 r. w zmniejszonym wymiarze 53 godzin miesięcznie za 750,- zł. Podejmuję pracę w Rtg nr 2, przy ul. Wybickiego 30.

Stan mego zdrowia z upływem czasu poprawia się, orzeczenie poradni chorób zawodowych pozwoliło mi na zatrudnienie 5 godz. dziennie i pobieranie 60 % renty. Lecz ZUS się pomylił i dali mi 40 %. Musiałam interweniować w ZUS.

Rok 1974, grudzień, otrzymałam orzeczenie: zdolna do pracy. Podjęłam pracę w wymiarze 3 godz. na oddziale dziecięcym na ul. Zaulek i 5 godz. w Rtg nr 2 przy ul. Wybickiego. Gabinet ten był dobrze wyposażony, zajmował 6 pokoi

i dwie ciemnie, dobre aparaty Rtg. Lekarze dochodzili: dr Potyra, dr Przyłęcka-Koziróg, Moncznik-Borkowska, kier. dr Kubacki, techn. rtg – 5 – 6 osób, rejestratorki, pomoce laboratoryjne i sekretarka. Praca przebiegała sprawnie, pacjenci z całego miasta i okolic Grudziądza.

Rok 1979. 1 XI zmarł mój mąż, lat 51, córka studentka, II rok matematyki a syn III kl. LO.

W 1983 r. odeszła na emeryturę starszy technik Łucja Strzeżewicz, pracowała od 1945 r. w tym gabinecie. W tym czasie powstał Zespół Opieki Zdrowotnej – ZOZ.

1.01.1984 r. dyrekcja ZOZ przy ul. Sikorskiego 32 powierza mi obowiązki Kierownika Zespołu Techników w Zakładzie Rtg nr 2 przy ul. Wybickiego 30. Pracuję, wykonuję zdjęcia i dbam o całość pracowni, zaopatrzenie w filmy, odczynniki chemiczne do ciemni, oddawanie bielizny i fartuchów do pralni itd. Uzgadniam z kierownikiem – dr Janem Fronczakiem czas urlopów i zastępstw, zwolnień chorobowych.

7 IV 1987 otrzymałam odznakę „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia” nr 95807.

Pracuję, dalsze lata współpraca z lekarzami, technikami i personelem pomocniczym układa się dobrze. Kierownikiem jest dr Mackiewicz.

Zbliża się czas odejścia na emeryturę. Jest rok 1990, 17 grudnia. Przychodzi komisja z dyrekcji ZOZ, sporządzamy protokół zdawczo-odbiorczy. Zdający Julia Nehring, przejmująca Wioletta Dulka.

Podaję wyciąg z tego protokołu.

Aparaty Roentgena

69 nr 1074 Aparat RTG EDR – 750B, kpl. 1, pok. 114

60 nr 1071 Zestaw RTG – EDR – 750B, kpl. 1 pok. 111

61 Aparat RTG Stomak 101 kpl. 1 pok. 108

62 930 Tor wizyjny VO-4 szt. 1 kpl. 1 pok. 108

Spis zakończono na str. 3 poz. 62

Sprzęt ruchomy:

2 szt. katedry ochronne

1 szt. Odkurzacz

4 szt. Termy elektryczne

5 szt. Tanków do wywoływania filmów

2 szt. Suszarki do rąk.

4 szt. Suszarki do filmów.

4 szt. Negastokopy do oglądania zdjęć.

6 szt. fartuchów ołowiowych

2 pary rękawice ołowiowe

1 szt. ścianka ochronna

1 szt. mieszadło papki żołądkowej

7 szt. biurka

135 szt. Kasety do zdjęć.

Odeszłam na emeryturę 31 grudnia 1990 r.

Przepracowałam w promieniach Roentgena 38 lat i 5 miesięcy w Zespole Opieki Zdrowotnej w Grudziądzu.

Pracownicy. Przeszli do wieczności:

Dr med. Stanisław Wróblewski. Zmarł w lutym 1968, żył lat 63

Marta Paczkowska, technik rtg, rozpoczęła pracę w 1954 r., w rtg w szpitalu, 2 maja 1973 r. orzeczenie nr 36/73 Myelopathia, czynnik szkodliwy promienie rentgenowskie, przeniesiona do fizykoterapii w przychodni lekarskiej w GZPGum, przepracowała jeszcze 14 lat. Łącznie przepracowała 33 lata. Zmarła 9 IV 1987, żyła lat 52.

Lidia Kamińska, technik rtg. Przepracowała lat 38 w Rtg nr 2, przy ul. Wybickiego. Orzeczenie – choroba popromienna – 1990 r. Zmarła w czerwcu 1991. Żyła lat 55.

Dr Salomea Sujkowska, dyplom lekarski 1937. W czasie okupacji musiała pracować w rtg jako laborantka. Po wojnie radiologia, rentgenoterapia i diagnostyka rtg. Kierownik Rtg. Nr 2 przy ul. Wybickiego i w Brodnicy. Rozpoznano chorobę popromienną i przeszła do Szpitala Miejskiego, oddział chirurgii dziecięcej. Zmarła w listopadzie 1996 r.

Irena Chylewska. Techn. rtg. Rok 1939, wybuchła wojna. Irena ma lat 14, ojciec aptekarz na froncie, matkę aresztowali Niemcy, zginęła na Księżych Górach. Irenę zaopiekował się dr Zambrzycki, rentgenolog. Mieszkała tam i pomagała przyjmować pacjentów, nauczyła się robić zdjęcia rtg. Po wyzwoleniu podjęła pracę w rtg przy ul. Wybickiego 30. Pracowała długie lata z dr Sujkowską. Z chwilą stwierdzenia choroby popromiennej przeszła do szpitala, do gabinetu fizykoterapii i przeszła na emeryturę. Zmarła w styczniu 2004 r. Żyła lat 80.

Tomasz Skory, technik rtg. Do Grudziądza przeniósł się z województwa białostockiego w 1956 r. Tam też pracował w rtg. Stan po dwukrotnej resekcji żołądka, pierwsza w 1954 r. w szpitalu Wysokie Mazowieckie, druga 1975/1976 r. w Grudziądzu i Bydgoszczy z kompletną amputacją żołądka. Żył jeszcze lat 34, prawie cały czas leżąc. Opiekowały się nim 3 córki, dwie z nich to pielęgniarki. Zmarł w listopadzie 2010 r. Żył lat 82, przepracował 31,5 lat, w tym 26 w rtg. Choroba popromienna, I grupa inwalidzka.

Dr Jan Zając, chirurg, w latach pięćdziesiątych wyjmował bardzo dużo odłamków metali i nastawiał złamania i operacje złamań szyjki kości udowej pod rtg aparatem przenośnym. Stwierdzono chorobę popromienną, białaczkę. Zmarł 15 VIII 2000 r. Żył lat 72.

Marian Rusin, techn. rtg. Zgon nagły, podczaszkowe pęknięcie tętniaka z wylewem. Stało się to w czasie pełnienia dyżuru świątecznego w Rtg w Szpitalu w Grudziądzu. Żył lat 34.

Jan Gerwatowski, techn. rtg i felczer, pracował razem z Rusinem. Odszedł z Grudziądza, zmarł w Ostrołęce mając lat 55.

Lek. med. Maria Przyłęcka-Koziróg. Pracowała w Rtg w Grudziądzu kilkanaście lat. Przeniosła się do Wejherowa do rtg. Rozpoznanie szpiczak mnogi.

Lek med. Halina Mącznik-Borkowska, pracowała w rtg w Grudziądzu w latach 1960-1970. Przeniosła się do Kartuz, tam pracowała w rtg.

Dr Horski, zmarł w Toruniu.

Dr Franciszek Potyra, zmarł 12 lutego 2005 r. Żył lat 78, radiolog.

Notatki

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.